

Komu służą służby?

31 lipca 2014

Wydarzenia ostatnich kilku miesięcy poważnie nadszarpnęły – i tak już niezbyt pozytywny – publiczny wizerunek działających w Polsce służb specjalnych. Czym rzeczono służby sobie na to zapracowały, czy zasłużyły na negatywną opinię ze strony społeczeństwa i czy jest jakiś sposób, aby naprawić sytuację?

CBA, ABW – te akronimy znają w Polsce wszyscy. To dwie najbardziej „medialne” służby specjalne w kraju, niemal dzień w dzień pojawiające się na łamach większości mediów. Co ciekawe, doniesienia o ich sukcesach najczęściej publikowane są w dużym skrócie, gdzieś w niezbyt istotnych rubrykach „kryminalno-policyjnych”. Informacje o porażkach natomiast trafiają przeważnie na czołówki wszystkich gazet i portali internetowych. Czy tak być powinno?

Z założenia funkcją tego rodzaju jednostek jest działanie na rzecz bezpiecznego, stabilnego gospodarczo i ekonomicznie państwa oraz sprawiedliwości społecznej i prawnej. Już samo określenie „służby specjalne” zawiera w sobie pewnego rodzaju definicję: służebności wobec podatnika, z którego kieszeni są przecież opłacane.

KORUPCJI MÓWIMY ZDECYDOWANE „NIE”

Centralne Biuro Antykorupcyjne powstało na bazie ustawy z 9 czerwca 2006 roku, a stworzono je po to, by zwalczało korupcję w życiu publicznym i gospodarczym, ze szczególnym uwzględnieniem instytucji państwowych i samorządowych. Ma też zapobiegać „działalności godzącej w interesy ekonomiczne państwa”.

Na oficjalnej stronie internetowej CBA czytamy między innymi: „głównym celem jest zwalczanie korupcji na styku działania sektora publicznego i prywatnego. (...) do właściwości Biura należy rozpoznawanie, zapobieganie i wykrywanie przestępstw,

ścianie ich sprawców, prowadzenie działań kontrolnych, analitycznych i prewencyjnych”.

To wszystko piękne słowa i trudno byłoby odmówić słuszności założeniom przyświecającym powstaniu CBA. Sukcesów też nie brakuje. „Kolejni zatrzymani za wyłudzenie dotacji”, „Zarzuty dla sześciorga rodzeństwa” (chodzi o próbę udaremnienia wykonania orzeczeń kontroli skarbowej przez zatrzymane osoby), „Zwiększa się licznik zatrzymanych i zarzutów” (w sprawie łapówek na egzaminach na prawo jazdy), „Kuratorka sądowa zatrzymana za przyjęcie łapówki”, „Obiecali blisko 6 milionów, zatrzymało ich CBA” – to tylko nieliczne przykłady nagłówków informacji dotyczących skutecznych działań Centralnego Biura Antykorupcyjnego w ostatnim kwartale. Sukcesów jest o wiele więcej i trudno by wymieniać je tu wszystkie. Czym więc CBA zasłużyło sobie na niepochlebną opinię?

BEZPIECZNE PAŃSTWO

„Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego jest służbą specjalną powołaną do ochrony porządku konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej.” – czytamy w oficjalnej witrynie ABW. Nadzorowana przez Premiera i kontrolowana przez Sejm służba ma chronić bezpieczeństwo wewnętrzne Państwa i obywateli, a wśród jej najważniejszych zadań są między innymi: zwalczanie terroryzmu, przestępstw ekonomicznych, przestępczości zorganizowanej i korupcji oraz ochrona informacji niejawnej.

Trzymając się przyjętej konwencji, przypomnijmy kilka sukcesów Agencji:

„Funkcjonariusze Delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego z Zielonej Góry zatrzymali 6 osób podejrzanych o pranie brudnych pieniędzy i oszustwa podatkowe w wewnątrzwspólnotowym obrocie towarami. Podejrzanym grozi kara do 8 lat więzienia.”

„W efekcie śledztwa w sprawie nieprawidłowości o podłożu korupcyjnym w Urzędzie Miasta Tarnowa Delegatura ABW w

Krakowie skierowała akt oskarżenia do sądu przeciwko 6 osobom.”

„Funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali 10 osób zajmujących się przestępstwami przy ustawianiu przetargów publicznych o łącznej wartości zamówień około 55 mln zł.”

„Funkcjonariusze Delegatury Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Białymstoku zatrzymali 4 osoby podejrzane o udział w grupie przestępczej zajmującej się oszustwami celnymi przy przewożeniu towarów z Chin. Straty Skarbu Państwa sięgają blisko 10 mln zł.”

Tak wymieniać można naprawdę długo, bo osiągnięcia ABW w walce z przestępczością wszelkiego rodzaju są rzeczywiście imponujące. I znów – pojawia się pytanie: dlaczego nikt nie kocha Agencji?

KOMU UFA KOWALSKI?

Pod koniec 2012 roku na zlecenie TVP Info TNS przeprowadził sondaż, w którym zapytał Polaków o zaufanie do służb specjalnych oraz wymiaru sprawiedliwości. Okazało się że tym pierwszym ufa zaledwie 31% respondentów, prokuratorom tylko 35%, a sądom jedynie 39% pytanych.

„Działalność służb specjalnych jest elementem tworzenia zaufania społecznego i politycznego między władzą polityczną a obywatelami. Osiągnięty stopień zaufania społecznego warunkuje tworzenie kapitału społecznego i politycznego. W Polsce po 1989 roku, czyli w III Rzeczypospolitej, relacje służby specjalne – władza polityczna – społeczeństwo często były nieczytelne i budziły kontrowersje. Problem dotyczy rzeczywistej roli, jaką odkrywają służby specjalne w demokratycznym państwie prawa” [Roman Grochowski, „Rola służb specjalnych w demokratycznym państwie prawa”]

Okazuje się, że to „zaufanie społeczne i polityczne” o którym

mowa w powyższym cytacie praktycznie nie istnieje – bo czy sytuację, w której blisko 2/3 społeczeństwa „nie wierzy służbom” można uznać za zaufanie?

Rzeczywistość jest niestety brutalna: ludzie zamiast ufać służbom, które przecież powinny im służyć, zwyczajnie się ich boją. Niesłusznie?

AWANTURY I WYBRYKI

Najgłośniejsza sytuacja ostatnich miesięcy: wkroczenie funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego do redakcji tygodnika „Wprost” i skandal wewnętrzny w ABW. Mało znana, ale znacznie bardziej kuriozalna sytuacja: funkcjonariusze ABW „nawiedzili” w domu mieszkańca Elbląga, bo ponad rok temu skrytykował działania Premiera Tuska na łamach znanego portalu społecznościowego.

Kolejny skandal – podpisanie przez CBA umowy z firmą, o której Biuro wiedziało, że mogła być zamieszana w głośną „infoaferę” dotyczącą wręczenia (ponoć z sukcesem) łapówki byłemu Wiceministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji Witoldowi D.

Słynna przed laty „afera gruntowa” w której wprowadzie finalnie umorzono śledztwo dotyczące rzekomego przekroczenia uprawnień przez prokuratorów oraz funkcjonariuszy CBA i ABW, ale jednocześnie do dziś nie wyjaśniono źródła przecieku...

W obliczu nawet największych sukcesów tego rodzaju historie nie budują zaufania społecznego. Jeśli dodamy do tego ujawnione przez byłego pracownika CIA Edwarda Snowdena rewelacje na temat inwigilacji prowadzonej na globalną skalę przez amerykańskie służby za wiedzą, zgodą i we współpracy ze lokalnymi służbami, także polskimi, to całe zaufanie „wali się w gruzy”.

WROGOWIE CZY PRZYJACIELE?

W Polsce działają setki organizacji pozarządowych – w tym co

najmniej kilkadziesiąt bardzo aktywnie – które, przynajmniej teoretycznie, spełniają zadania... podobne do CBA czy ABW: walczą z korupcją i działają na rzecz bezpieczeństwa obywateli, stabilnej gospodarki oraz sprawiedliwości społecznej. Ich misje są doprawdy zbieżne z misjami głoszonymi, przynajmniej z oficjalnego punktu widzenia, przez służby specjalne.

Różnica pomiędzy jednymi i drugimi polega na tym, że fundacjom i stowarzyszeniom społeczeństwo z jakiś przyczyn ufa. Może dlatego, że widzi wymierne skutki ich działań? Może dlatego, że nie czuje się przez nie „terroryzowane”? Może także dlatego, że nie boi się, że nocą zapukają do ich drzwi przedstawiciele organizacji pozarządowej tylko po to, by aresztować ich na podstawie bliżej niesprecyzowanego donosu? A może wreszcie dlatego, że działania fundacji i stowarzyszeń są na ogół transparentne?

Prasa, której w myśl powszechnie powtarzanych opinii również nikt nie ufa, tak naprawdę też cieszy się zaufaniem dość potężnym. Kiedy przedsiębiorca ma problemy z kontrahentem-monopolistą – pisze do znajomego dziennikarza, który następnie opisuje je w gazecie. Kiedy „szary Kowalski” jest „obrabiany” przez bank – kontaktuje się z dziennikarzem ekonomicznym, który opisuje sprawę na swoim szalenie poczytnym blogu. Kiedy osoba niesłusznie oskarżona i skazana wyczerpie już wszystkie prawne możliwości obrony, angażuje się prasa.

W większości tych przypadków działania fundacji, stowarzyszeń i publikacje prasowe wywołują pożądaną reakcję: śledztwa są wznawiane, sprawy rozwiązywane z poszanowaniem prawa, a służby specjalne nagle zaczynają interesują się wydarzeniami i sytuacjami, które dotąd całkowicie ignorowały. Tylko czy naprawdę potrzeba takiego pośrednictwa?

Jeśli „służby” zaczynają dochodzenie wobec organizacji pozarządowej, ponieważ zaangażowała się w obronę obywatela – coś jest nie tak. Jeśli ABW, CBA czy CBŚ interesuje się

obywatelem, bo krytycznie wypowiedział się o rządzących – coś jest zdecydowanie nie tak. A jeśli ludzie zwyczajnie boją się służb, które mają ich chronić – to znaczy, że najwyższy czas na zmiany.

Tylko jak to zrobić? Czy służby specjalne powinny mieć niekontrolowany dostęp do danych telekomunikacyjnych (jak bilingi)? Czy powinny mieć prawo stosować „bliżej nieokreślone środki techniczne” w celu sekretnego pozyskiwania informacji o obywatelach? Czy można im pozwolić na bezkarne łamanie „świętej” tajemnicy adwokackiej i dziennikarskiej?

A może należałoby ocieplić wizerunek służb w oczach społeczeństwa? Stworzyć mechanizmy współpracy pomiędzy przedstawicielami ABW, CBA, policji i prokuratury, a organizacjami pozarządowymi i prasą? Taką „platformę porozumienia”, która gwarantowałaby bezpieczne i skuteczne przekazywanie informacji na jawnie określonych, przejrzystych dla społeczeństwa zasadach, z poszanowaniem praw obywateli, konstytucyjnych zasad rządzących Państwem i działań stowarzyszeń, fundacji czy gazet?

To pytania, na które odpowiedzi dopiero trzeba poszukać. Ale warto je zadać, by obudzić dyskusję na ten temat. Dyskusję, która może wreszcie doprowadzić do tego, że „służby będą służyć”, a obywatele zamiast się ich bać, będą mogli z pełnym przekonaniem powiedzieć, że Polska jest dzięki ich działaniom krajem bezpiecznym, stabilny i sprawiedliwym.

Autor: Maciej Lisowski – Dyrektor Fundacji „Lex Nostra”

Źródło: [Lex Nostra](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”